

Postawił mnie na nogi

Ktoś mi opowiadał, jak swego czasu bardzo podupadł na zdrowiu. Szpital, sytuacja beznadziejna, lekarze zrobili już na nim krzyżyk. Ale wśród lekarzy był taki jeden, który powiedział: Panie, ja panu pomogę, nie jest tak źle! Ja pana postawię na nogi! I postawił. Człowieka trudno postawić na nogi, gdy za dużo wypije, gdy wpadnie w nałóg, taki czy inny. Gdy człowiek się pogubi, trudno potem postawić go na własne nogi. Prorok Ezechiel pisze dzisiaj: *Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi*. Tak naprawdę tylko Duch Pana Jezusa potrafi postawić człowieka na jego własne nogi – Duch Święty. Mamy tysiące sposobów na to, by znowu trochę postawić się na własne nogi. W nich wszystkich jest ukryta moc Ducha Świętego. Dobra terapia, właściwe leki, dobra diagnoza. Wszystko to potrafi znowu postawić człowieka na nogi. Ale przede wszystkim to On sam, Duch Święty, stawia nas na nogi. Tylko Bóg, tylko bezgraniczne zaufanie Jego mądrości, potrafi nas naprawdę postawić na nogi, nawet gdyby pod nami osunął się cały grunt. Grunt to On sam, Duch Święty: mądrość Boża, Boże światło, pocieszenie. O czym teraz myślisz? Myśl tylko o Nim, zawierz Jemu, proś Go o światło i mądrość, wtedy nie ugrzęzniesz na miękkim gruncie ludzkich pewników i argumentów, które odbierają nadzieję. Jezu, ufam Tobie nad wszystko. [prob.]

Niedziela u babci? w szpitalu

Chrześcijanie dysponujący wolnym czasem powinni pamiętać o swoich braciach, którzy mają te same potrzeby i te same prawa, a którzy nie mogą odpoczywać z powodu ubóstwa i nędzy. W pobożności chrześcijańskiej niedziela jest tradycyjnie poświęcona na dobre uczynki i pokorne posługi względem ludzi

chorych, kalekich i starszych. Chrześcijanie powinni także świętować niedzielę, oddając swojej rodzinie i bliskim czas i staranie, o które trudno w pozostałe dni tygodnia (2186). Tyle Katechizm Kościoła Katolickiego. A co nam podpowiada życie? Wielu z nas wspomina niedzielne wizyty u babci. Dobry obiad, dużo ciepła, życzliwości, ludzkiego spokoju. Aż się nie chciało wyjeżdżać. Dom babci i dziadka był czymś więcej niż odskocznią od codziennego pędu życia, zgiełku – był przestrzenią życiowej normalności. Dzisiaj często słyszymy z ust starszych: *Ja ich już nie rozumiem, oni na nic nie mają czasu, ani dla siebie nie mają czasu, ani dla innych.* Owszem, podobny zarzut daje się też słyszeć z drugiej strony: *Wy nic nie rozumiecie. To są inne czasy, niż te, w których wy kiedyś zakładaliście rodziny.* I często kończy się na tym, że i jedni i drudzy pozostają zamknięci w swoich świątkach. Czy to tylko sprawa tzw. konfliktu pokoleń, czy może coś więcej? Bo przecież jedni i drudzy siebie nawzajem potrzebują, jedni i drudzy na siebie czekają. A jeśli czekają, to najbardziej w niedzielę. Zwłaszcza ci starsi, którzy może nie dysponują samochodem, może są już trochę schorowani. Niedzielna samotność doskwiera bardziej niż ta w tygodniu. Moja śp. Babcia, kiedy przyjeżdżałem w odwiedziny, witała mnie zawsze w ten sam sposób: *Wiedziałam, że dzisiaj przyjedziesz, czułam, że dzisiaj przyjedziesz.* Dzisiaj słyszę to samo od mojej kochanej Mamy. Czy tu chodzi o jakąś niedzielną intuicję, czy o coś więcej? *Niedziela jest tradycyjnie poświęcona na dobre uczynki i pokorne posługi względem ludzi chorych, kalekich i starszych.* No właśnie, a jeśli chodzi tu o czekanie w szpitalu. Czy ktoś przyjdzie porozmawiać, zwłaszcza gdy do tego i tamtego przyszło całe pokrewieństwo. *Samotność to taka straszna trwoga* – śpiewał kiedyś pewien młody człowiek. Niedziela to okazja do wypełniania dobrych uczynków wobec samotnych, chorych i starszych, to budowanie przyjaźni, na co nie ma wiele czasu w tygodniu. To również pielęgnowanie rodzinnych relacji, i czas na osobistą refleksję i wyciszenie. Często, by bardziej pokochać swój własny dom, rodzinę, trzeba spojrzeć z dystansu: osamotnienia szpitala, opuszczenia w

niedoli, cierpienia. To ważna lekcja życia. **[prob.]**